Nal. poczt. opł. rycz.

TYGODNIK
ZJEDNOCZENIE
ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. Kraków, dnia 22 września 1929. Nr. 36.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8.	25 groszy.
półrocznie . . . . „ 5·20	Telefon 576.	
kwartalnie . . . . . . „ 2·60		
miesięcznie . . . . . . „ 1·—		

Obrót czekowy.

Jednym z przejawów panującego u nas dotąd przesilenia gospodarczego jest niewątpliwie nagminny brak gotówki, czyli środków obiegowych; mamy wprawdzie towary, weksle należności i t. d., ale nie możemy tych wartości realizować, zamienić na pieniądze z rozmaitych powodów, ale przeważnie dlatego, że ilość pieniędzy znajdujących się w obiegu jest niewystarczająca. Mamy bowiem w obiegu około 40 zł. (nie licząc bilonu i srebra) na mieszkańca, wobec czego ten musi w ciągu roku obrócić tą kwotą conajmniej 25 razy, o ile przyjmiemy za podstawę, że wyżywienie jednego obywatela kosztuje 1.000 zł. rocznie. Dla uwypuklenia tego opłakanego stanu rzeczy przytacza się zwykle liczby znaków pieniężnych, jakie wypadają na głowę w innych krajach, np. w Stanach Zjednoczonych A. P., i wtedy stwierdzamy, że jesteśmy bardzo biedni, biedniejsi od innych.

Trzeba zatem znaleźć wyjście z sytuacji, u siebie w domu, czyli należy tą sumą pieniędzy, jaką mamy w obiegu, tak umiejętnie operować, aby nam starczyła na znacznie więcej. Jest na to wypróbowany sposób, ale u nas bardzo mało jeszcze wyzyskany. Nie trudno się domyśleć, że mowa tu o obiegu bezgotówkowym.

Już od bardzo dawna zrozumiano, że banknot nie poto jest emitowany, aby się poniewierał bezczynnie w kieszeniach ludności lub kasach prywatnych, lecz poto, aby pełnił rolę środka wymiennego. Złoty, który tylko przez chwilę nie jest w ruchu, już przynosi szkodę nietylko chwilowemu posiadaczowi, ale całemu społeczeństwu. Zrozumieli to już Niemcy podczas wojny, gdy w odezwach subskrypcyjnych wołali: „wydajcie wszystek pieniądz, który osobistej korzyści, a nie życiu służy!“ a tę wojnę sfinansowali jedynie pożyczkami wewnętrznemi. Z chwilą ugruntowania się bankowości w jej dzisiejszym charakterze, jej właśnie przypadło zadanie pośredniczenia między obywatelem, który ma nadmiar pieniędzy, a drugim, który gotówki potrzebuje dla swoich interesów. Ale tylko część gotowizny przepływa kanałami bankowymi, zaś większość przechodzi bezpośrednio z rąk do rąk omijając banki. I to jest właśnie zjawisko bardzo szkodliwe dla naszego życia ekonomicznego.

Kto zna życie emigracji w Stanach Zjednoczonych wie, że prawie każdy emigrant, w znoju zdobywający swój chleb codzienny, który w kraju macierzystym ledwo słyszał o banku, pozostaje w stosunkach z jakimś Security lub Savings i dumny jest z tego, że nosi w zanadrzu bloczek czekowy lub książeczkę wkładkową swego banku, a bardzo często i banczku. Czasem ciuła on w tym banku swe oszczędności, ale przeważnie lokuje tam — tylko przejściowo — swe zarobki, aby je podnosić w miarę potrzeby. Bo też tamtejsze banki nadzwyczajnie ułatwiają klijentom korzystanie z obrotu czekowego na miejscu, czy też w podróży, w formie travellers, cashiers, certified i t. p. czeków. Bywały wypadki, że emigrant bawiący w kraju przedstawiał czek z własnego wystawienia na jakiś bank w Denver czy Detroit i wcale nie mógł zrozumieć, dlaczego nie chciano mu wypłacić pieniędzy. Jestto symptomatyczne dla uświadomienia sobie tej przepaści, jaka dzieli nasze stosunki finansowe od amerykańskich. Również w Anglji obrót czekowy jest niezmiernie rozwinięty jeżeli wspomnieć choćby dla przykładu popularne czeki f. Thos Cook et Son.

U nas obrót czekowy niestety znajduje się jeszcze w powijakach, gdyż zaledwie drobna część wypłat dokonywana jest bezgotówkowo, a jaka stąd płynie szkoda dla życia gospodarczego — wnet zobaczymy.

Bilanse dekadowe Banku Polskiego wykazują w ostatnich czasach obieg banknotów na około 1¼ miljarda zł.; nie będziemy da-

lecy od prawdy, jeżeli powiemy, że z tej sumy może ¼ miljarda spoczywa w kasach różnych instytucyj finansowych, a reszta znajduje się w prawdziwym obiegu pośród ludności. Najwyższa pożyczka, jaką Polska zaciągnęła, wynosi ok. 100 miljonów dolarów, czyli niecałe 900 miljonów zł. Otóż ten miljard zł., znajdujący się w kieszeniach i kasach prywatnych, mógłby bez żadnej krzywdy dla posiadaczy, nb. chwilowych, powędrować do kas bankowych, któreby wzamian mogły wydać klijentom książki czekowe. Ponieważ bank jest pewnego rodzaju pompą ssąco-tłoczącą, więc ten miljard byłby w szybkim czasie rozdany na różne cele i zasilałby nasz organizm gospodarczy; w ten sposób otrzymalibyśmy pożyczkę niemniejszą od amerykańskiej, za to o wiele wygodniejszą, choć pozornie nie długoterminową.

Noszenie ze sobą pieniędzy ma jeszcze tę słabą stronę, że banknoty bardzo prędko ulegają zniszczeniu (w żadnym kraju niema tak uszkodzonych pieniędzy, jak u nas), a następnie jest wodą na młyn złodziejów i bandytów.

Zdawałoby się, że po wydaniu prawa czekowego z dn. 14 listopada 1924 r. stosunki czekowe u nas się rozwiną i uporządkują; tymczasem obserwujemy zjawisko wręcz odmienne, które tendencję prawa czekowego zupełnie wypaczyło; oto bowiem nasz obrót pieniężny jest wprost zalewany czekami bez pokrycia i postdatowanemi, które już nawet były przedmiotem rozpraw w Sądzie Najwyższym. Czeki te, które pewnym sferom służą za surogat pieniędzy, skompromitowały u nas ideę czekową na dłuższy okres czasu i dlatego walka z lekkomyślnem nadużywaniem istniejącego jeszcze tu i ówdzie zaufania do czeku jest jednem z najpilniejszych zadań sfer zainteresowanych. Wprawdzie art. 51 ust. czek. przewiduje pewne sankcje karne za wypuszczanie czeków bez pokrycia, ale dotychczas nikt z tego tytułu nie poniósł zasłużonej kary; ba, jest nawet publiczną tajemnicą, że takie nielegalne czeki są świadomie przyjmowane, byleby tylko otwartą należność zamienić na jakikolwiek skrypt.

Mylne jest u nas przekonanie, że w banku należy lokować tylko nadmiar gotówki, wzgl. oszczędności, o których na razie wcale nie może być mowy, wobec czego niewielka stąd pociecha dla banków. Każde przedsiębiorstwa handlowe czy przemysłowe, każdy człowiek zarobkujący rozporządza w pewnych momentach większą sumą pieniędzy, bądź z wpływów codziennych, z honorarjów, poborów służbowych, bądź też z innych źródeł, której nie potrzebuje wydatkować odrazu. Mając rachunek w banku mógłby tę wolną w danej chwili kwotę wnieść na swoje konto do banku, a następnie w miarę potrzeby płacić czekami, czyli znowu wycofywać swe fundusze.

Zanim ugruntujemy u nas zaufanie do czeku, jako zastępczego znaku wymiennego, zanim kupujący będzie mógł płacić za kupowany przedmiot czekiem, który przez sprzedawcę zostanie przyjęty, chociaż nabywca nie będzie mu bliżej znany, dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie; ale narazie należałoby rozpocząć wychowywanie społeczeństwa w kierunku przyswajania zasad czekowych, gdyż tylko jaknajszersze stosowanie czeków w obrocie pieniężnym może tenże poważnie zasilić.

Płacenie gotówką jest już anachronizmem i czemprędzej winno przejść do historji wobec konieczności powstania obrotu bezgotówkowego.

Mylne drogi w organizowaniu rzemiosła.

Rzemiosło dotychczas nie jest zorganizowane, tak się słyszy przy każdej sposobności i temu absolutnie nieda się zaprzeczyć. Na-

---

Czy ustawodawstwo społeczne może samo podnieść dobrobyt sfer pracujących?

Bardzo trafne a aktualne rozważania p. Drzewieckiego na łamach „Prawdy".

Odrodzone państwo polskie na progu swej organizacji państwowej zaznaczyło wydatną troskę o byt sfer pracujących. Wyrazem tej troski są ustawy polskie o ubezpieczeniach społecznych, któremi Polska wyróżnia się nawet od państw przodujących w kulturze.

Troska będąca źródłem wspomnianego ustawodawstwa wynika z niezmiernie niskiej zamożności ludności polskiej i niskiego dobrobytu sfer pracujących.

Twórcy ustawodawstwa tego wychodzą z założenia, iż dobrobyt sfer pracujących może być podniesiony przez ustawy, które zabronią pracować ponad określony czas i które nałożą obowiązek gromadzenia funduszów na zapewnienie opieki społecznej: lekarskiej, odszkodowań za kalectwa, niezdolność do pracy, bezrobocia i starość.

Założenia te nie są słuszne, gdyż zarządzenia ustawowe, niepodnoszące wydajności pracy i twórczości, będących podwaliną dobrobytu, nie stwarzają nowych dóbr i do podniesienia dobrobytu przyczynić się nie mogą.

Tymczasem ludność polska, pomimo posiadania przez Polskę znacznych bogactw naturalnych, wyróżnia się niską zamożnością, wynikającą z małej wytwórczości polskiej, przypadającej na głowę ludności.

Jak znaczne możliwości dobrobytu posiadałaby ludność polska, gdyby wydajność i sprawność społeczeństwa polskiego dorównała wydajności i sprawności społeczeństw zachodnio-europejskich, dowodzi dobrobyt Szwajcarji, kraju pozbawionego surowców, niezbędnych dla rozwoju przemysłu i upośledzonego pod względem rolnictwa.

Ludność tego kraju znajduje się pomimo to na wysokim stopniu kultury i dobrobytu, a zawdzięcza to wyłącznie niezwykłej swej pracowitości. Szwajcarja, zmuszona do nabywania surowców od obcych płaci za nie wyrobami wysokiej wartości, zawierającemi w swej cenie głównie wynagrodzenie za pracę swej ludności; Polska zupełnie odwrotnie — nabywa od obcych towary, zawierające w cenie wynagrodzenie za pracę i płaci za nie surowcami.

Gdy stosunek wartości tonny importu polskiego do wartości i tonny eksportu polskiego wynosi 5:1, stosunek tenże dla Szwajcarji wynosi 1:6.

W rezultacie Polska wyprzedaje swe zasoby surowca, nie mając

pozór zdawałoby się, że rzemiosło, które posiada bądź co bądź znaczną liczbę prezesów etc., tworzy jednolitą organizację chociażby tylko zawodową. Sprawa jednak przedstawia się o wiele gorzej. Rzemiosło bowiem nie może się nawet poszczycić organizacjami miejscowemi w pełnem słowa tego znaczeniu. Miast jednej silnej organizacji zawodowej, opartej na jedności i zgodzie, owianej troską o systematyczny rozwój danej gałęzi przemysłu, rzemiosło może się poszczycić kilkoma organizacjami tego samego zawodu i to nietylko opartej na zasadach wyznaniowych, ale dość często na ambicji poszczególnych jednostek. Objaw ten bądź co bądź bardzo niekorzystny dla samego zawodu, powoduje, że wśród członków zawodowych wyłaniają się tarcia natury osobistej, przyczyniając się w wielkiej mierze do zużywania energji dla zwalczania się wzajemnie, ku zadowoleniu tych, którzy czyhają na zagładę produkcji rodzimej. Widzimy więc, że stosunki na razie wśród organizacyj rzemieślniczych są bardzo opłakane i musimy raz rzucić apel: hola rzemieślnicy — nietędy droga do uzdrowienia stosunków gospodarczych, o ile nasza praca ma być wydajną, musimy przedewszystkiem porzucić wszelkie względy osobiste, a z całem zaparciym się przystąpić do tworzenia organizacyj silnych, jednolitych, opartych nie na jakichś pozakulisowych dążeniach, lecz owianych jedynie silną wolą do uzdrowienia stosunków gospodarczych w danym zawodzie. Jak śmiesznie zatem wygląda, gdy czytamy, że w tych właśnie warunkach, gdzie u dołu niema nic, dąży się do stworzenia jednolitej centrali organizacji, której zadaniem byłoby bronienie interesów ogólno-zawodowych. Czy organizacja taka stworzona nawet de nomine, może się pochwalić zjednoczeniem chociażby wszystkich organizacyj krajowych, gdy u dołu, jak zaznaczono, te wcale nie istnieją. Robota taka ma jakieś ukryte cele, których zdrowo myślący rzemieślnik ani pochwalić, ani krytykować nie może. O ile więc chcemy mieć organizacje rzemieślnicze, musimy najsamprzód u dołu zacząć, a nigdy u góry i przedewszystkiem należy stworzyć silne organizacje rzemieślnicze zawodowe miejscowe, a gdy już takie posiadać będziemy, wtedy dopiero będziemy mogli przystąpić do tworzenia organizacji wyższego rzędu.

Poco mamy się łudzić i zabierać drogi czas tym wszystkim, którzy zdala przypatrują się pracom organizacyjnym wśród rzemiosła, jeżeli sami nie potrafimy wykrzesać z siebie tej silnej woli, która jest niezbędną przy wszystkich poczynaniach społecznych. Nie przeskakujmy niepotrzebnie na tereny nam zupełnie nieznane ze swemi domniemanemi doświadczeniami i znajomością stosunków, gdyż w ten sposób stwarzamy niepotrzebny chaos, a tem samem w wielkiej mierze utrudniamy pracę tym, którzy faktycznie silą się nad stworzeniem zdrowych organizacyj rzemiosła.

Przed stworzeniem zatem organizacyj centralnych, stwórzmy przedewszystkiem silne organizacje miejscowe, dostosowane do potrzeb życiowych, a wtedy uda się z pewnością zjednoczyć życie zawodowe rzemieślnika do pracy jednolitej dla dobra całego rzemiosła polskiego.

Lwowianin.

Kategorje świadectw przemysłowych a prawomocne wyroki sądowe.

Głośnem echem odbił się w sferach gospodarczych i prawniczych słynny okólnik Ministerstwa Skarbu Nr 226 z dnia 11 lipca 1927 r., wyjaśniający, że w wypadku, gdy prawomocnym wyrokiem Sądu zostanie uchylone orzeczenie karne władzy skarbowej, wydane na podstawie art. 98 ust. o państw. podatku przemysł., powinny władze skarbowe umarzać jedynie nałożone kary, nie zaś należność względnie dopłatę do świadectwa

---

możności zatrudnienia swej ludności w kraju, Szwajcarja zaś nie wyprzedaje żadnych swych żadnych swych bogactw, a jedynie pracę swej ludności, podnosząc jej dobrobyt.

Zestawienie tych dwuch krajów: Polski, bogato uposażonej w surowce i posiadającej pomyślne podstawy dla rolnictwa ze Szwajcarją, pozbawioną tych dodatnich czynników, wykazuje dobitnie, iż droga do dobrobytu wiedzie jedynie przez wydajną pracę i wysoką wytwórczość.

Zachodzi więc zasadnicze pytanie, czy ustawodawstwo rozszerzające ubezpieczenia społeczne zdolne jest samo podnieść dobrobyt sfer pracujących i przyczynić się do jego rozwoju.

Pytanie to nie było dotychczas publicznie rozważane i rozstrzygnięte. Winno zaś być oświetlone i rozstrzygnięte przed uchwaleniem w Sejmie nowych ustaw o ubezpieczeniach społecznych.

Rozważając obecnie to zasadnicze pytanie, należy zaznaczyć, iż nawet zwolennicy szerokich ubezpieczeń społecznych wypowiadają zdanie, iż im społeczeństwo jest bogatsze, tem łatwiej obejść się może bez organizacji ubezpieczeń społecznych. Zwolennicy uzasadniają tem słuszność rozbudowy obowiązkowych ubezpieczeń w Polsce. Powołują się nawet na przykład wspomnianej wyżej Szwajcarji, gdzie niema żebraków, gdyż stan zamożności jest tak wielki, że każdy niemal obywatel przetrwać może bez ruiny gospodarczej przejściowy okres bezrobocia z powodu choroby, a na starość posiada własne środki do życia.

Również i ludność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, nie posiadająca żadnych ubezpieczeń społecznych, poza samopomocą, opartą na oszczędności, znajduje się w niezwykłym dobrobycie.

Udowadnia to, iż wysoka wydajność pracy i wysoka sprawność gospodarcza społeczeństwa, jak w Szwajcarji i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, wyrażająca się w wysokiej wytwórczości, są właściwą drogą do osiągnięcia takiego dobrobytu, w którym potrzeba ubezpieczeń społecznych maleje.

Jednocześnie trzeba mieć na widoku, iż istnieje ścisła łączność pomiędzy rozwojem życia gospodarczego, a możnością ponoszenia wysokich opłat na ubezpieczenia społeczne. Im życie gospodarcze płynie więcej wartkim nurtem, tem większa istnieje możność rozbudowy ubezpieczeń społecznych i odwrotnie, przy zaniku życia gospodarczego opłata ubezpieczeń społecznych stanie się niemożliwą.

Wszelkie bowiem ubezpieczenie — czy obowiązkowe, jak u nas, czy dobrowolne, drogą gromadzenia oszczędności, jak w Ameryce — opierać się musi na

przemysłowego. W myśl wyżej powołanego art. 98 ust. o państw. podatku przemysł., kto prowadzi przedsiębiorstwo lub wykonywa zajęcie, nie nabywszy świadectwa przemysłowego, ulegnie karze pieniężnej od 3—20-krotnej kwoty nieuiszczonej za świadectwo; kto zaś nie nabył należytego świadectwa przemysłowego, ulegnie karze zaś pieniężnej do wysokości 3-krotnej kwoty. stanowiącej różnicę między ceną właściwego a posiadanego świadectwa przemysłowego. Ponadto kara nie zwalnia od obowiązku nabycia właściwego świadectwa przemysłowego. Liczne orzecznictwo w tej dziedzinie, Sądu Najwyższego dobitnie przekonywuje, że niezawsze orzeczenia karne były słuszne. Od takiego orzeczenia płatnik odwoływał się do sądu, i sądy często orzeczenia te uchylały i płatnika uniewinniały. Słuszność, jak i wyraźny przepis prawa przemawiały za tem, że taki wyrok uniewinniający jednocześnie zwalnia płatnika od obowiązku nabycia właściwego, zdaniem władzy skarbowej, świadectwa przemysłowego, ew. od dopłaty do posiadanego świadectwa. Tymczasem powyższym okólnikiem Ministerstwo Skarbu poleciło podległym sobie władzom skarbowym ściągnąć te należności, ew. dopłaty, wbrew prawomocnemu wyrokowi sądowemu.

Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał jednak to postępowanie za niesłuszne, i obecnie Ministerstwo Skarbu powołany okólnik 226 uchyliło i zarządziło, aby w wypadkach uchylenia orzeczenia karnego władzy skarbowej przez prawomocny wyrok sądowy umarzano nietylko nałożone kary, ale również należność za świadectwo przemysłowe.

Po przeczytaniu powyższego, wdzięczny obywatel z ulgą odetchnie, lecz końcowy ustęp tego okólnika znów czoło mu zachmurzy: „zwraca się jednak uwagę na to, że umorzenie należności za świadectwo przemysłowe na skutek wyroku sądowego nie ma wpływu na obowiązek nabycia świadectwa przemysłowego względnie jego kategorję w okresie podatkowym, nieobjętym wyrokiem sądu“. Jeżeli więc w r. 1927 urząd skarbowy uznał, że płatnik powinien był wykupić świadectwo lub posiadał niewłaściwe świadectwo przemysłowe, i za to go ukarał grzywną, to po uchyleniu tego orzeczenia karnego przez wyrok sądowy, jednocześnie umarza się należność za niewykupione, zdaniem władz skarbowych, świadectwo przemysłowe za r. 1927, względnie dopłatę za niewłaściwie wykupione świadectwo. Lecz już w roku Pańskim 1928 lub 1929 urząd skarbowy ma prawo ponownie sporządzić taki sam protokół, znów karać i zmuszać do wykupienia właściwego, jego zdaniem, świadectwa przemysłowego, nie bacząc na prawomocny wyrok sądowy, który przecież ustala, do jakiej kategorji podatkowej przedsiębiorstwo danego płatnika winno być zaliczone. Naraża się znów płatnika na zbędne procesowanie się z urzędem skarbowym, a ponieważ odwołanie nie zwalnia od obowiązku uiszczenia podatku, płatnik będzie musiał wykupić świadectwo przemysłowe według wyższej kategorji, wbrew wyraźnemu orzeczeniu sądowemu. Podważa to autorytet sądów w oczach obywatela i żywimy nadzieję, że Ministerstwo Skarbu uchyli końcowy ustęp swego skądinąd słusznego okólnika.

Czytelniku! Ilu Zjednałeś prenumeratorów dla tygodnika „Zjednoczenie“?

---

finansowej możności ubezpieczonych i w braku tej możności rozwijać się nie może.

Dobrowolne samo zanikają, a przymusowe prowadzą społeczeństwo do zubożenia. Natomiast wraz ze zwiększeniem możności finansowej ubezpieczenia automatycznie wzrastają.

Polska pod tym względem znajduje się w wyjątkowo niedogodnych warunkach; zamożność społeczeństwa z powodu niskiej wytwórczości i małego rozwoju życia gospodarczego odbiega od warunków istniejących w państwach zachodnio-europejskich, gdy ubezpieczenia społeczne w Polsce zakrojone są na skalę, przewyższającą praktyki zagraniczne.

W Polsce, wskutek tego, istnieje niedogodna rozbieżność pomiędzy małym rozwojem życia gospodarczego, a szerokim rozwojem ubezpieczeń społecznych.

Dał temu też wyraz doradca finansowy p. Dewey, ostrzegając przed nadmiernym rozwojem ubezpieczeń społecznych, nieodpowiadających możności gospodarczej kraju. Życie gospodarcze winno podpierać ubezpieczenia społeczne, nadmierny zaś rozwój ubezpieczeń społecznych podcina to życie. Wszak ciężary wynikające z ubezpieczeń społecznych podnoszą koszt produkcji i zmniejszają jednocześnie środki obrotowe przedsiębiorstwa, przyczyniają się więc do podwyższenia cen, t. j. do szkodliwego hamowania produkcji.

Ubezpieczenia więc społeczne, przekraczające uzasadnioną miarę, utrudniają rozwój życia gospodarczego, z którego ubezpieczenia mają czerpać swe środki i przynieść mogą więcej szkody, niż korzyści.

Z powyższych względów rozbudowie ubezpieczeń społecznych przedewszystkiem winien równolegle towarzyszyć, a nawet ją wyprzedzać, rozwój życia gospodarczego, a to będzie jedynie wtedy możliwe, gdy czynnik wydajnej pracy i wzrost wytwórczości będą spotęgowane. Tego jednak nie mogą dokonać jakiekolwiek ustawy, pomijające wydajność pracy.

Liczne ustawy, dotyczące pracy, wydane w odrodzonej Polsce, nietylko nie podniosły wydajności pracy i wytwórczości, ale przyczyniły się do obniżenia wytwórczości.

Z tego powodu dziś na progu nowego dziesięciolecia, korygując dotychczasową linję rozwojową, należy postawić za postulat nienaruszalny, iż polityka gospodarcza społeczeństwa polskiego opierać się będzie na dążeniu do podniesienia wydajności i sprawności pracy, jako podstawy do podniesienia wytwórczości na głowę ludności, aby tem osiągnąć stopień dobrobytu i kultury, odpowiedni do szerokich możliwości Polski.

Podniesienie to wydajności pracy całego społeczeństwa, winno być programem państwa. Programowi temu powinny być podporządkowane wszelkie zarządzenia w dziedzinie gospodarczej lub z nią związanej. Ulec winny też rewizji zarządzenia dotychczasowe, obniżające wytwórczość.

Zasadniczą i konieczną reformą organizacji władz w dziedzinie ży-

Doniosła ulga dla zakładów restauracyjnych przy wymiarze podatku od obrotu.

Termin wniesienia podań o sprostowanie wymiaru należy przesunąć do dnia 1. X. r. b.

Okólnikiem L. D. V. 3624429 Ministerstwo Skarbu udzieliło doniosłej ulgi restauracjom II rzędu, cukierniom i t. p. zakładom przy wymiarze podatku obrotowego od sprzedaży napojów alkoholowych w zamkniętych naczyniach. Dotychczas przedsiębiorstwa powyższe opłacały tytułem podatku od obrotu 2% ogólnej wartości sprzedanych napojów alkoholowych, mimo, że przy sprzedaży tych napojów Państwowego Monopolu Spirytusowego w zamkniętych naczyniach zysk swój czerpały jedynie z prowizji, ściśle przez Ministerstwo Skarbu oznaczonej. Obecnie Ministerstwo zarządziło, by sprzedaż wyrobów Pań. Monopolu Spirytusowego w naczyniach zamkniętych była odrębnie ustalona, a jako obrót, podlegający opodatkowaniu, należy przyjąć sumę prowizji czyli obecnie opłacać należy nie 2% od ogólnej wartości sprzedanych trunków, lecz 5% otrzymanej prowizji. Zaznaczamy jednak, że od pozostałej sprzedaży trunków w naczyniach otwartych podatek będzie obliczony w wysokości 2% od całkowitej kwoty sprzedanego towaru.

W myśl okólnika ulga powyższa powinna być stosowana już od roku podatkowego 1928. Ponieważ wymiary podatku od obrotu za r. 1928 zostały już ukończone, Ministerstwo poleca stosowanie powyższego okólnika przy rozpatrywaniu odwołań przedsiębiorstw restaruracyjnych II rzędu. Tym zaś płatnikom, którzy odwołania nie wnieśli, przysługuje prawo wniesienia podania o sprostowanie wymiaru, które będzie traktowane narówni z odwołaniami. Równocześnie, przy obliczaniu zaliczek na podatek od obrotu za r. 1929, za podstawę obliczania tych zaliczek dla powyższych przedsiębiorstw brać należy sprostowane wymiary podatku za r. 1928. Jako termin końcowy wniesienia powołanego podania o sprostowanie wymiaru podatku Ministewstwo ustaliło dzień 15 sierpnia 1929 r. Okólnik jednak powyższy, chociaż nosi datę 9 lipca 1929 r., został wydrukowany dopiero w Dzienniku Urzędowym Minist. Skarbu z dnia 31 sierpnia 1929 r., a więc w 16 dni po upływie terminu, przewidzianego w okólniku. Nie sposób jednak żądać od płatnika, by się drogą okólną dowiadywał o zarządzeniach Ministerstwa Skarbu. Jedyną dostępną dlań drogą jest ogłoszenie okólnika w Dzienniku Urzędowym i nie może on, z powodu spóźnionego ogłoszenia tego okólnika, tracić przysługujących mu ulg. Ministerstwo Skarbu niewątpliwie powyższe weźmie pod uwagę i przesunie termin przynajmniej do dnia 1 października 1929 r.

Weksle „grzecznościowe"

Zasada, że przyjęcie wekslu nastąpiło tylko z grzeczności, nie ma skutku prawnego wobec następców odbiorcy wekslu, będących w dobrej wierze, choćby nawet mieli wiadomość o grzecznościowym charakterze zamieszczonego na nim podpisu. (O. S. P VIII, 346).

Obecne ciężkie warunki materjalne zmuszają wielu kupców do puszczania w obieg weksli t. zw. „grzecznościowych", wystawcami których są ich znajomi. Właściwymi jednak wystawcami są ci, na których zlecenie weksel jest wystawiony, czyli t. zw. odbiorcy wekslu i oni też weksle te mają wykupić. Gdy nadchodzi termin

---

cia gospodarczego, mogącą znacznie się przyczynić do poprawy istniejącego stanu rzeczy, jest powierzenie obu dziedzin wytwórczości zarówno dotyczącej wydajności, jak i ochrony pracy, jednemu Ministerstwu, odpowiedzialnemu za rozwój wytwórczości.

Obecnie wbrew zasadniczym podstawom naukowej organizacji, wymagającym, aby dziedziny jednoimienne lub pokrewne znajdowały się pod jednem kierownictwem — dziedzina wytwórczości została podzielona pomiędzy Ministerstwa: Ministerstwo Przemysłu i Handlu i Ministerstwo Rolnictwa z jednej strony, mające za zadanie rozwój wytwórczości i Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z drugiej, mające za zadanie ochronę pracy.

Podział ten dokonany został według ideologji walki klas ze względu na charakter pracodawców i pracobiorców, choć wytwórczość jest dziełem zarówno pracodawców, jak i pracobiorców. Niezależność działania tych Ministerstw prowadzi do daleko idącej rozbieżności przyczyniającej znaczne szkody sprawie ogólnej:

Ministerstwo Pracy nie zajmuje się wcale stroną gospodarczą zagadnienia, do czego nie ma żadnego kompetentnego organu i nie interesując się najważniejszym czynnikiem postępu i dobrobytu, mianowicie wydajnością pracy, rozwija samodzielnie działalność w obronie sfer pracowniczych i to w sposób obniżający wydajność pracy, a więc podcinający wytwórczość i w ostatecznym rezultacie przyczyniający się do obniżenia ogólnego dobrobytu.

Ministerstwo Pracy inicjuje reformy, mające na celu ograniczenie wysiłku pracy, nie troszcząc się wcale o to, iż obniża tem sprawność gospodarczą społeczeństwa i że ograniczenia te są wtedy tylko możliwe do zastosowania bez szkody społecznej, gdy jednocześnie podniesioną zostanie wydajność pracy.

Podobnie nie troszczy się o to, czy istnieje możność zastosowania ograniczeń wysiłku pracy przy istniejących warunkach gospodarczych lub wobec konkurencji zagranicznej.

Znaczna rozbieżność, istniejąca w Polsce pomiędzy jej reformami socjalnemi a stanem gospodarczym, jest wynikiem rozdziału dziedziny wytwórczości pomiędzy Ministerstwa.

Wobec dobroczynnych skutków z powierzenia całej dziedziny wytwórczości jednemu ministerstwu, z czego oddawna korzysta uprzemysłowiona Belgja — winno to być dla Polski przykładem.

Kontynuowanie dotychczasowego traktowania zagadnień pracy, obniżającego jej wydajność a więc i wytwórczość społeczeństwa oraz beztroska prawodawcza o wydajność, będącą jednak podstawą postępu i dobrobytu, nietylko nie sprzyja niezbędnej rozbudowie życia gospodarczego Polski, ale rozwojowi jej zagraża.

płatności, większość takich weksli idzie do protestu, a przy wytoczeniu powództwa wystawcy się bronią zarzutem, że weksel podpisali z „grzeczności". Często też podnoszą i inny zarzut, a mianowicie: że powód wiedział o „grzecznościowym" charakterze wekslu. Sądy nasze takich zarzutów nieuwzględniają. W jednym jednak wypadku zarzut taki dość często uwzlędniały, a mianowicie: gdy powód otrzymał weksel bezpośrednio od odbiorcy wekslu, czyli od tego, kto „z grzeczności" właściwie korzystał. — nie w drodze zwykłego indosu („żyra"), lecz na mocy cesji cywilnej. (Weksel bowiem można ustąpić nietylko przez indos, lecz i przez zwykłą cesję cywilną, t. j. oddzielną umowę, a nie przez indos na wekslu). Wtedy przeciwko nabywcy takiego wekslu sądy uwzględniały powyższe zarzuty, kierując się jedną z naczelnych zasad kodeksu cywilnego Napoleona, że nikt nie może przelać na drugiego więcej praw, niż sam posiada. Przeciwko nabywcy więc wekslu w drodze cesji cywilnej dopuszczono te zarzuty, jakie podnieść można przeciw odbiorcy wekslu.

Taka właśnie kwestja weksli „z grzeczności" była przedmiotem rozprawy Izby III Sądu Najwyższego w dn. 13 marca 1929 r. W motywach swych (ogłoszonych w tomie VIII Orzecznictwa Sądów Polskich, poz. 346) Sąd Najwyższy ustalił między innemi:

„że zarzut podpisu „z grzeczności" jest zarzutem umownym i skutkuje jedynie przeciw odbiorcy wekslu, jego dziedzicom i tym osobom, które, w porozumieniu z odbiorcą wekslu, żądają dla niego zapłaty sumy wekslowej (zlecenie inkasa). Natomiast nie ma ten zarzut skutku prawnego wobec będących w dobrej wierze następców odbiorcy weksli, choćby nawet posiadających wiadomości o charakterze zamieszczonego na nich podpisu. Istota podpisu grzecznościowego polega na tem, że podpisujący daje podpis, obowiązujący wobec osób trzecich, w tym celu, aby odbiorca mógł uzyskać kredyt lub uskutecznić zapłatę wekslu, przedstawiającym wartość właśnie na skutek zamieszczonego na nim podpisu z grzeczności".

W dalszym ciągu swych motywów Sąd Najwyższy wypowiada pogląd, wręcz odmienny od dotychczasowej judykatury.

„Zasada ta ma zastosowanie także do osób, które weksel, zaopatrzony podpisem z grzeczności, nabyły w sposób pozawekslowy, na mocy aktu cywilnego, wywołującego skutki cesji.

O ile w zasadzie przeciwko cesjonarjuszowi skuteczne są zarzuty, służące przeciw jego poprzednikom, to tutaj istota pomienionego zarzutu, dopuszcza wyjątku".

Należy znanaczyć, że ostatnia zasada. w stosunku do b. zaboru rosyjskiego, nasuwa pewne zastrzeżenia (wyrok ten został wydany przez Izbę III Sądu Najwyższego, rozpatrująca sprawy z b. zaboru austrjackiego), a to z uwagi na wyżej zaznaczoną zasadę K. C. Napoleona: „nemo plus iuris in alium transferre potest, quam ipse habet". Nie ulega jednak wątpliwości, że powyższa zasada bezsprzecznie słuszna, zostanie przyjęta przez sądy pozostałych dzielnic.

W jednym jednak wypadku powyższa zasada nie może mieć zastosowania. W myśl art. 19 prawa wekslowego indos po proteście z powodu niezapłacenia lub po upływie czasokresu, ustanowionego dla protestu, ma tylko skutki zwykłej cesji. Otóż nie sposób uznać, iż nabywający taki weksel bezpośrednio od tego, kto „z grzeczności" korzystał, był w dobrej wierze. Przeciwko takiemu więc nabywcy wekslu „grzecznościowego" skuteczne są zarzuty, służące przeciw jego poprzednikowi.

Bezsporne jednak jest, że w stosunku do zwykłych żyrantów, którzy weksel otrzymali w drodze indosu (żyra), zarzut podpisu „z grzeczności" jest bez znaczenia. W razie podniesienia przez pozwanego tego zarzutu, należy powołać się na powyższe orzeczenie, które, choć zapadłe dla innej dzielnicy, rozstrzyga kwestje prawne, jednolite dla całego Państwa.

Konkretne zarzuty w dekrecie wątpliwości przy wymiarze podatku dochod.

Według art. 63 ustawy o państwowym podatku dochodowym podstawa obliczenia dochodu nie może być przyjęta odmiennie od złożonego zeznania, jeżeli przedtem nie dano płatnikowi sposobności do udzielenia wyjaśnień władzy, wymierzającej podatek .

Według art. 53 tejże ustawy, przedstawienie płatnikowi zarzutów polega na tem, iż w razie wątpliwości co do działalności lub prawdziwości zeznania, władza przedstawia je płatnikowi, żąda wyjaśnień, uzupełnień i dowodów pisemnych lub ustnych.

Rozporządzenie wykonawcze przepisuje w § 117, iż w wezwaniu do udzielenia wyjaśnień należy zwięźle i wyczerpująco przedstawić zarzuty, do jakich odnoszą się wątpliwości zeznania.

Z brzmienia zatem powyższych przepisów wynika, iż władza jest obowiązana formułować swoje wątpliwości w ten sposób, aby możliwa była na nie konkretna odpowiedź. Dopiero, gdy władza postąpiła zgodnie z temi postanowieniami, a zatem dała płatnikowi sposobność do wyjaśnień zgodnie z wspomnianemi przepisami, płatnik zaś żądanych wyjaśnień nie złożył, lub też wyjaśnienia nie usunęły zakomunikowanych mu wątpliwości, władza uprawniona jest, podług art. 63 ust. 2 ustawy, do dokonania wymiaru bez względu na złożone zeznanie i wyjaśnienie, na podstawie danych, jakiemi rozporządza. W sprawie rozpoznawanej władza pozwana twierdzi w odpowiedzi na skargę, że w należycie skonkretyzowanych zarzutach przedstawiła płatnikowi wątpliwości do wyjaśnienia i zwięźle i wyczerpująco, odnoszą się podniesione wątpliwości. Twierdzenie to atoli nie pokrywa się ze stanem faktycznym akt sprawy.

Jak donoszą bowiem akta, w szczególności zeznanie płatnika, płatnik podał, że dochód z handlu obliczył na podstawie ustalonego obrotu z doliczeniem 12% zysku. Tymczasem władza wymiarowa I instancji we wspomnianem wezwaniu przedstawiła konkretny zarzut tylko co do obrotu, mianowicie, iż on ze względu na rodzaj i rozmiar handlu wynosił zł. 38.000, co się zaś tyczy zyskowności, ograniczyła się do znaznaczenia, że czysty zysk, wobec wysokich cen sprzedażnych, był bardzo znaczny. Zważywszy. że płatnik określił cyfrowo wysokość zysku, obowiązkiem władzy było, jeżeli miała pod tym względem wątpliwości, zakwestjonować procentową wysokość zysku, aby dać również płatnikowi możność obrony swych praw. Tymczasem władza wymiarowa wbrew wywodom odpowiedzi na skargę, nie przedstawiła co do wysokości zysku żadnych objekcyj, wobec czego należy przyjść

do wniosku zgodnie z wywodami skargi, że w zeznaniu przedstawione zarzuty nie były należycie skonkretyzowane i nie dały one płatnikowi sposobności do udzielenia wyjaśnień, a tem samem podstawy do zastosowania ust. 2 art. 63 ust. Uchybienia postępowania wymiarowego nie naprawiła również Komisja Odwoławcza, mimo zarzutu rekurenta, że przy składaniu zeznania o dochodzenie obliczył go od ustalonego obrotu, przyjmując czysty zysk 10% (w zeznaniu wykazał 12%); wobec czego Najwyższy Trybunał Administracyjny doszedł do wniosku, iż skarżący w całym toku postępowania administracyjnego nie miał wiadomości o tem, z jakich powodów władze wymiarowe odstąpiły od jego zeznania w kwestji procentowej wysokości zysku.

W tem zaniedbaniu Najwyższy Trybunał Administracyjny dopatrzył się naruszenia istotnych form postępowania ze szkodą dla skarżącego.

Zebranie Izby przem.-handlowej w Krakowie.

12-krotny wybór prezydenta Epsteina.

Dnia 15 b. m. o godz. 11-tej przed południem odbyło się w wielkiej sali obrad Izby Przem.-Handlowej w Krakowie konstytuujące zebranie nowowybranej Izby. Na posiedzenie przybyło 65 radców na ogólną liczbę 72. Zebranie otworzył imieniem rządu radca Kozarski, stwierdzając, iż jest to ostatni etap w akcji przemiany organizacji Izb przemysłowo-handlowych na podstawie polskiej ustawy z roku 1927, poczem oddał przewodnictwo najstarszemu radcy inż. Adelmanowi, który w zagajeniu podkreślił doniosłą rolę Izby dla przywrócenia Krakowowi dawnego znaczenia gospodarczego, poczem na podstawie par. 44 statutu zarządził wybory prezesa i wiceprezesów.

Na prezesa Izby oddano 65 głosów, z czego 58 na dotychczasowego prezesa p. Tadeusza Epsteina, 7 zaś białych. P. Epstein w krótkich słowach podziękował za wybór i zapowiedział, iż program nowej Izby ogłosi na najbliższem plenarnem zebraniu po porozumieniu się z prezydjum.

Przy wyborach na wiceprezesa sekcji przemysłowej oddano 32 głosy na inż. Kułakowskiego, dyr. fabryki Solveya w Borku Fałęckim, zaś na wiceprezesa sekcji handlowej wybrany został 24 głosami na 32 głosujących, właściciel składu węgla w Krakowie Dr Jan Kwiatkowski. Przy stole prezydjalnym w czasie wyborów zajmowali miejsca: dyr. Izby Josefert oraz wicedyrektorzy radcy Gaertner i Majss i p. Szczurowska.

O godz. 12.20 przewodniczący radca Adelman zamknął posiedzenie, dziękując wszystkim obecnym za uczestnictwo.

P. K. P. są osobą prawną.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu połączonych Izb cywilnych rozpoznawał na wniosek Ministra Sprawiedliwości zagadnienie prawne, sformułowane w sposób następujący: czy utworzone rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dn. 24 września 1926 r. przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe" stanowi odrębną jednostkę o charakterze osoby prawnej, pomimo iż rozporządzenie to nie zostało dotychczas wykonane, a w szczególności nie powołano do życia władz tego przedsiębiorstwa?

Na pytanie powyższe Sąd Najwyższy w połączonych Izbach cywilnych zgodnie z dotychczasowym orzecznictwem odpowiedział twierdząco, a to z następujących założeń:

Rozoprządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 września 1926 r. zaznacza wyraźnie w art. 2, że P. K. P. stanowią samoistną osobę prawną, której powierza się zarząd całym majątkiem, przeznaczonym do użytku kolei, a to pod zwierzchnim nadzorem Ministra Komunikacji. Organami przedsiębiorstwa pod nazwą „Polskie Koleje Państwowe" mają być dyrekcje okręgowe i dyrekcja generalna. W art. 32 wspomniane rozporządzenie stanowi, że wchodzi ono w życie z dniem ogłoszenia.

Mimo to Ministerstwo Komunikacji nie wykonało dotychczas postanowień powyższego rozporządzenia, skąd sprzeczność między stanem faktycznym a stanem prawnym, wywołująca właśnie wątpliwości w praktyce

Sąd Najwyższy wyjaśnił, że wobec brzmienia wspomnianych art. 2 i 32 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 24 września 1926 r. można i należy stać na stanowisku, że P. K. P., jako samoistna osoba prawna, istnieje od dnia ogłoszenia rzeczowego rozporządzenia.

Co się tyczy zastępstwa sądowego P. K. P., to art. 24 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej powołuje do tego wyraźnie Prokuratorję Generalną, za której pośrednictwem P. K. P. działają przed sądem, jako powód i jako pozwane.

Fakt opóźnienia organizacji nowych władz P. K. P. nie może w żadnym razie mieć wpływu na opóźnienie powstania samej osoby prawnej, gdyż art. 32 rozporządzenia z dn. 24 września 1926 r. wyraźnie na to nie pozwala.

Wniosek praktyczny, wypływający z powyższego orzeczenia Sądu Najwyższego. jest ten, że P. K. P. mogą być zapozywane przed sąd, jako samoistna osoba prawna. W praktyce zapozywa się przeważnie Skarb Państwa, rzadziej bezpośrednio P. K. P. Wynikają stąd często spory formalne. Sąd Najwyższy w orzeczeniu swem zaznacza, że w czasie przejściowym, a więc do chwili powołania nowych organów P. K. P., nie można traktować tej sprawy nazbyt formalistycznie, zwłaszcza, że „w skutkach jest zupełnie to samo, czy stroną w sporze jest Skarb Państwa, czy są nią Polskie Koleje Państwowe".

Ciężar walki z węgrzycą

nie powinien spadać na barki rzeźnika czy spożywcy.

W związku z kryzysem, zagrażającym kupcom trzody chlewnej i rzeźnictwu w razie dalszego stosowania rozporządzenia o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa, w tych dniach udała się do Min. Rolnictwa delegacja Związku Polskich Cechów Rzeźniczych i po dłuższej konferencji z dyr. dep. Dr. Fischoederem, złożyła memorjał, zawierający cały szereg postulatów rzeźnictwa w tej sprawie.

Postulaty te zmierzają w kierunku wydania rozporządzenia o wadach ewikcyjnych, jak również wydania okólnika względnie też znowelizowania rozporządzenia, aby tłuszcz słabo lub silniej wągrowatej trzody chlewnej wydawany był właścicielowi w stanie surowym, gdyż słonina wągrów nie posiada. Dalej memorjał wskazuje, że mięso sztuk słabo wągrowatych należy peklować i oddawać właścicielowi, męso zaś sztuk silniej wągrowatych gotować i przeznaczać do jatek tanich. Nale-

ży wywrzeć nacisk na wszystkie rzeźnie i miasta, aby jaknajszybciej zaopatrzyły się w aparaty-kotły do gotowania mięsa wągrowatego, aby nie niszczyć cennego surowca przy wykonywaniu przepisów rozporządzenia.

Należy dalej wydać zarządzenie o zbadaniu stanu trzody chlewnej przez lekarzy weterynaryjnych w tych województwach, w których procent wągrowatej trzody chlewnej jest bardzo znaczny oraz o wybiciu i zniszczeniu sztuk chorych. Przepisy sanitarno-weterynaryjne przytem powinny być obostrzone, aby nie wolno było wypuszczać trzody poza zagrody, lecz trzymać ją w chlewie względnie przy chlewie. Należy również zalecić wydziałom powiatowym, by przeznaczyły pewne fundusze na zwalczenie wągrzycy w tych województwach, gdzie choroba ta występuje masowo oraz zwołać zjazd lekarzy weterynaryjnych i dyrektorów rzeźni, celem zapoznania się z przepisami nowymi oraz udzielenia autorytatywnych wyjaśnień.

O chudych i tłustych.

Od najdawniejszych czasów starano się znaleźć związek pomiędzy kształtami ciała a zaletami umysłu i duszy. Zajmował się dociekaniami na ten temat już Arystoteles w starożytnej Grecji, a po nim wielu myślicieli i uczonych. I wszyscy oni dochodzą do wniosku, że tam, gdzie niedostaje tłuszczu, jest nadmiar ducha. Człowiek o dobrej tuszy, lśniącym, obfitym podbródku, pełnych, rumianych policzkach budzi zaufanie, uczucia przyjaźni, jest dobrym towarzyszem zabawy, niezdolnym do intrygi ani zdrady, nie jest w stanie obudzić uczucia obawy, niepokoju lub zawiści. Szczupły, suchy o wyrazistych rysach i długich członkach człowiek napawa nas zawsze jakimś niepokojem. W obcowaniu z takim człowiekiem stajemy się zawsze ostrożni i baczni na każdy jego krok, budzi w nas uczucia podziwu albo nienawiści.

Mefisto jest chudy, posiada żelazną wolę, którą zawsze przeprowadza i wszystkim narzuca, posiadł wszystkie mądrości świata, jest stanowczy i zręczny w swoich przedsięwzięciach, zdumiewa bogactwem myśli i pomysłów — podczas gdy Falstaff otyły woli czas swój spędzać przy stole biesiadnym i kielichu.

Gdy mowa o chudych, należy zrobić wyjątek dla sportowców, których szczupłość jest sztuczna. Wytężona praca fizyczna przy treningu sportowym nie sprzyja osadzaniu się pokładów tłuszczu. Jest to więc czysto mechaniczny sposób formowania ciała, nie mający nic wspólnego z wpływem charakteru i właściwości umysłowych.

Spójrzmy na wybitnych finansistów i przemysłowców amerykańskich, owych królów kolejowych, naftowych, samochodowych, stalowych. Ford, Rockeffeller, Mellon — każdy z nich jest szczupły, niemal suchy, kościsty i wysoki. A każdy z nich należy do ludzi, którzy nadają piętno całej epoce, wywierają wpływ na życie gospodarcze całego świata, rozstrzygają najtrudniejsze zagadnienia. Potężne gałęzie przemysłowe są piłkami w ich ręku albo figurami na szachownicy. Manewrują niemi z takiem samem mistrzostwem jak mistrz świata Capablanca — tak samo chudy i smukły — prawdziwemi figurami na prawdziwej szachownicy.

Albo sucha koścista sylwetka Chamberlaine, dyplomaty, który tyle razy w rękach swoich trzymał nici polityki światowej.

Ludzie chudzi są nieprzeniknieni. Można obcować z nimi lata całe, a nigdy się ich nie pozna, odczuwa się jednak zawsze promieniowanie ich energji, ich wewnętrzny niepokój, stałą gotowość do czynu, stałe napięcie wszystkich sił duchowych. Jeżeli nawet los wyposażył jednakowo w zalety i zdolności umysłowe tłuściocha i chudego, ten ostatni zawsze lepiej swoje zdolności wykorzysta, zawsze potrafi spotęgować je silniejszą wolą. Tłusty polityk, jak np. Mirabeau nigdy nie potrafi porwać za sobą mas, pulchny chłopak do posyłek nie zrobiłby nigdy karjery Rockefellera.

Tłuścioch jest towarzyski, dobroduszny, wesoły i łagodny. Chudy najczęściej jest dziwakiem, nietowarzyskim, nerwowym, przeczulonym, trudnym do zrozumienia i zawsze idzie od niego jakiś chłód na otoczenie. Ford, Rockefeller, Chamberlain, Capablanca muszą niekiedy decydować w ciągu sekundy, podczas gdy tłuścioch urządza się wygodnie, niczem się nie przejmuje i na wszystko musi mieć czas.

Chudzi ludzie, jak Savonarola, Robespierre, Danton, są często marzycielami o niezwykłej wrażliwości uczuciowej, chłodnymi samotnikami, niezdolnymi pozornie do żadnego serdeczniejszego odruchu, zimnymi rachmistrzami, a także niekiedy fanatykami, jakimi byli wysmukli, przejrzyści niemal, święci gotyccy. Są to często natury nomadów, waganci na świecie, albo i ludzie żyjący poza nawiasem społeczności, dziwacy, lub toczeni pogardą.

Do tej kategorji należy także wielki oszust. Np. Cagliostro lub Manolescu, król złodziei, urodzony awanturnik, który potrzebuje niebezpieczeństwa tak jak Casanova kobiet. Ogień jest ich żywiołem, a płomień ich dziełem. Uosabiają oni wieczną tragedję człowieka, tęskniącego do rzeczy, których nigdy nie zdoła osiągnąć. Grubas zadawalnia się tem, co osiągnąć zdołał. W szeregach uczonych spokojni empirycy, dokładni w motywach i dowodach, jak np. Darwin, Humbold, Pasteur, należeli do grubasów i odznaczali się skłonnością do popularyzacji swojej wiedzy. Chudzi są ścisłymi logikami, zdolnymi w kilku zdaniach, na nielicznych stronicach sprecyzować przewodnie idee swej nauki. Należy tu Kopernik, Kepler, Newton, Faraday. Chudzi w świecie uczonych są naturami władczymi, pionierami i zdobywcami. Nansen i Amundsen także do nich należą.

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.
Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki
Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.